



**ŚWIĘTY CHARBEL MAKHLOUF** jest jednym z najbardziej znanych świętych na Bliskim Wschodzie, a równocześnie jest symbolem jedności między Wschodem i Zachodem. Budzi zachwyt i powszechne zdziwienie z powodu nadzwyczajnych cudów i znaków, które się dokonały za pośrednictwem jego osoby.

**Święty Charbel Makhlouf urodził się 8 maja 1828 r.** jako piąte dziecko ubogich rolników Antuna i Brygidy Makhloufów, zamieszkałych w małej, górskiej miejscowości Bkaakaafra, 140 km na północ od Bejrutu. Na chrzcie otrzymał imię Józef. Rodzice jego byli katolikami obrządku maronickiego. Dzieci Makhloufów wzrastały w radosnej atmosferze wzajemnej miłości, która wynikała z codziennej modlitwy oraz ciężkiej pracy na roli.

Kiedy Józef miał 3 lata, umarł mu ojciec. Aby zapewnić dzieciom utrzymanie i wykształcenie, matka decyduje się powtórnie wyjść za mąż - za uczciwego i pobożnego Ibrahima, który był stałym diakonem. W wieku 14 lat Józef po raz pierwszy odczuł powołanie do życia zakonnego. Dopiero jednak w 1851 r. decyduje się na wstąpienie do klasztoru w Maifug. Odbywa tam postulat i pierwszy rok nowicjatu. Na początku drugiego roku nowicjatu przenosi się do klasztoru w miejscowości Annaya, gdzie **1 listopada 1853 r. składa pierwsze śluby zakonne. Przybiera imię zakonne Charbel** - jest to imię antiocheńskiego męczennika z 107 roku. Kończy studia teologiczne i 23 lipca 1859 r. otrzymuje święcenia kapłańskie.

Jako młody ksiądz w 1860 r. jest świadkiem strasznej masakry przeszło 20 000 chrześcijan, dokonanej przez muzułmanów i druzów. Ojciec Charbel całym sercem pomagał uciekinierom oraz modlił się, pościł i stosował surowe praktyki pokutne, ofiarując siebie Bogu w duchu ekspiacji za popełnione zbrodnie i błagając o Boże miłosierdzie dla prześladowców i prześladowanych.

Kiedy człowiek całkowicie oddany Chrystusowi się modli, uobecnia w świecie wszechmocną miłość Boga. Wtedy sam Chrystus działa przez niego, zwyciężając zło dobrem, kłamstwo prawdą, nienawiść miłością. Jest to jedyny w pełni skuteczny sposób walki ze złem obecnym w świecie. W taki właśnie sposób przeciwstawiał się złu o. Charbel. **Wiedział on, że najskuteczniejszym sposobem zmiany świata na lepsze jest najpierw zmiana samego siebie, czyli własne uświęcenie poprzez zjednoczenie się z Bogiem.** To był główny cel jego zakonnego życia. Tylko ludzie, którzy szczerze dążą do świętości, czynią świat lepszym.

Cela o. Charbela miała tylko 6 metrów kwadratowych; pod habitem libański eremita nosił zawsze włosienicę, spał tylko kilka godzin na dobę, jadł bardzo skromne potrawy bez mięsa, i to tylko jeden raz na dzień. Centrum jego życia była Eucharystia. Codziennie odprawiał Mszę św. w kaplicy eremu; długo się do niej przygotowywał, a po jej skończeniu przez 2 godziny trwał w dziękczynieniu. **Najbardziej ulubioną jego modlitwą była adoracja Najświętszego Sakramentu;** medytował także teksty Pisma św., nieustannie modlił się i pracował. W ten sposób o. Charbel całkowicie oddawał się do dyspozycji Boga, aby Stwórca oczyszczał jego serce, by uwalniał go od wszelkich złych skłonności i egoizmu - czyli czynił go świętym, to znaczy takim, jakim Jezus pragnął, aby się stał.

Jego zakonni współbracia już za życia uważali go za świętego, gdyż widzieli, że w heroiczny sposób naśladował Chrystusa. Tylko niektórych ludzi Chrystus powołuje na taką drogę życia, jaką przeszedł św. Charbel, ale wszystkich powołuje do świętości. Po to żyjemy na ziemi, aby dojrzewać do miłości, do nieba - czyli uczyć się kochać tak, jak kocha nas Chrystus, i wcielać w swoim codziennym życiu Jego największe przykazanie. Ojciec Charbel był tak ściśle zjednoczony z Chrystusem, że w spotkaniu z każdym człowiekiem promieniował radością czystej miłości, a Jezus przez jego pośrednictwo mógł dokonywać różnych znaków i cudów.

**Ojciec Charbel zmarł w Wigilię Bożego Narodzenia 1898 r., podczas nocnej adoracji Najświętszego Sakramentu.** Współbracia zakonni znaleźli go rano leżącego na posadzce kaplicy; widzieli, jak z tabernakulum promieniowało przedziwne światło, które otaczało ciało zmarłego. Był to dla nich oczywisty znak z nieba. Na dworze padał wówczas obfity śnieg i wiał mroźny wiatr. Wszystkie drogi do eremu zostały całkowicie zasypane, zatem nikt z klasztoru nie mógł zawiadomić mieszkańców okolicznych wiosek o śmierci świętego pustelnika. Stała się jednak rzecz niezwykła: otóż wszyscy okoliczni mieszkańcy otrzymali tego dnia wewnętrzne przekonanie o narodzeniu się o. Charbela dla nieba. Młodzi mężczyźni wyruszyli z łopatami, aby odgarnąć śnieg, by można było dotrzeć do eremu i przenieść ciało do klasztoru w Annai.

**25 grudnia, w dzień Bożego Narodzenia, o. Charbel został pochowany we wspólnym zakonnym grobie.** W pierwszą noc po pogrzebie zauważono nad miejscem pochówku oślepiające, tajemnicze światło, widoczne w całej dolinie, które świeciło nieustannie przez 45 nocy od dnia pogrzebu. Fakt ten wywołał wielkie poruszenie w całej okolicy. Tysiące chrześcijan i muzułmanów przybywało do grobu, aby zobaczyć to osobliwe zjawisko. Niektórym z przybyłych udało się otworzyć grób i zabrać ze sobą jako relikwię kawałek ubrania czy kilka włosów z brody eremity.

Grób o. Charbela został otwarty w obecności lekarza i innych urzędowych świadków. Była w nim woda z mułem, ale włóki świętego pustelnika pozostały nienaruszone. Po wyjęciu z grobu ciało poddano badaniom; stwierdzono, że nie miało ono najmniejszych śladów pośmiertnego rozkładu i wydzielalo wspaniały zapach oraz płyn nieznanego pochodzenia (pewien rodzaj surowicy z krwią). **Do dnia dzisiejszego płyn ten wypływa z ciała Świętego i jest znakiem Chrystusowej mocy uzdrawiania.** Ciało o. Charbela zostało obmyte, ubrane w nowe szaty i włożone do otwartej trumny, która została złożona w klasztornym schowku, niedostępnym dla wiernych. Co dwa tygodnie zakonnicy musieli zmieniać szaty na ciełe o. Charbela z powodu nieustannie wydzielającego się płynu.

Dopiero 24 lipca 1927 r. ciało o. Charbela zostało włożone do metalowej trumny, ta zaś znalazła miejsce w marmurowym grobowcu w kościele klasztornym. Ponieważ w 1950 r. z tego grobowca zaczął wyciekać tajemniczy płyn, Patriarcha kościoła maronickiego wydał polecenie otwarcia grobu i ekshumacji zwłok. Ciało pustelnika wyglądało tak jak w chwili śmierci, nie wykazywało żadnych objawów rozkładu. Wydawało się, że o. Charbel śpi. Tajemniczy płyn nieustannie wydzielający się z ciała całkowicie skorodował metalową trumnę i przedziurawił marmurowy grobowiec. Po umyciu ciało o. Charbela przez kilka dni było wystawione na widok publiczny, a później złożone do grobowca i zacementowane. Tego roku odnotowano rekordową liczbę uzdrowień. **Klasztor w Annaya stał się celem pielgrzymek, nie tylko dla chrześcijan, ale również dla muzułmanów.**

Ciało świętego było giętkie, w nienaruszonym stanie, ale zanurzone w tajemniczym płynie, który się z niego nieustannie wydobywał. Różnymi sposobami próbowano powstrzymać wydzielanie płynu, ale bezskutecznie. **Ciało w ciągu 17 lat było 34 razy badane przez naukowców. Stwierdzili oni, że ciało o. Charbela zachowuje się w nienaruszonym stanie, wydzielając tajemniczy płyn dzięki interwencji samego Boga.**

**W 1965 roku, pod koniec Soboru Watykańskiego, o. Charbel został beatyfikowany przez papieża Pawła VI, a 9 października 1977r. został kanonizowany na placu Św. Piotra w Rzymie. Kilka miesięcy przed kanonizacją ciało zaczęło się wysuszać.**

Od tej pory miliony pielgrzymów przybywają do grobu Świętego Pustelnika, gdzie dokonują się cudowne uzdrowienia duszy i ciała, nawrócenia liczone w tysiące. 10% uzdrowień dotyczy osób nieochrzczonych (muzułmanów, druzów).

Nikt za życia o. Charbela nie sfotografował go ani nie namalował jego portretu. Nikt poza braćmi zakonnymi nie widział jego twarzy. 8 maja 1950 roku stała się rzecz niezwykła. Kilku misjonarzy maronitów zrobiło sobie grupowe zdjęcie przed pustelnią o. Charbela. Po wywołaniu fotografii okazało się, że znalazła się na niej dodatkowa, tajemnicza postać, mnich z białą brodą w kapturze. Dopiero starsi zakonnicy rozpoznali w niej o. Charbela. **Fotografia ta stała się wzorem dla wszystkich portretów, również tych wywieszonych na Placu Św. Piotra podczas beatyfikacji i kanonizacji.**

Święty Charbel przykładem swojego życia i nieustannym wstawiennictwem u Boga apeluje do nas, abyśmy codziennie, z odwagą i w sposób bezkompromisowy, zmierzali do szczęścia wiecznego w niebie. A prowadzi tam tylko jedna droga, na którą zaprasza nas Jezus:

## CUDA ZA WSTAWIENICTWEM ŚW. CHARBELA

**W sanktuarium św. Charbela w miejscowości Annaya znajduje się obfita dokumentacja o przeszłości tysięcy cudownych uzdrowień. Z pewnością jest to tylko mała część tych cudownych znaków, które się dokonały za wstawiennictwem świętego pustelnika z Libanu.**

### Uzdrowienia z ostatnich lat

**W**iosną 2004 r. pięćdziesięcioczworo-letnia Francuzka Bernadette Marie Helenę Vernamat, mieszkająca w Orange, wybrała się z pielgrzymką do Libanu do grobu św. Charbela. Kobieta chorowała na złośliwego raka piersi i żołądka. Po spowiedzi i Komunii św. odmówiła cały różaniec przy grobie św. Charbela. Badania, które zrobiła po powrocie do domu, wykazały jej całkowite uzdrowienie.

**G**eorge Younan jest kardiologiem pracującym w USA. W 2004 r. zaczął odczuwać szum w uszach oraz ból głowy. Okazało się, że było to spowodowane zczopowaniem głównej arterii, dostarczającej krew do mózgu. Konieczna była operacja, z którą jednak wiązało się wielkie ryzyko - w razie niepowodzenia mężczyźnie groził paraliż albo nawet zgon. Mimo to George zgodził się na zabieg. Kiedy jego data została wyznaczona, żona George'a zaczęła się gorąco modlić do św. Charbela, prosząc go o wstawiennictwo u Boga, aby jej mąż wrócił do zdrowia. Następnego dnia George poczuł się doskonale, zniknęły wszelkie jego bóle. Badania lekarskie wykazały, że w niewyjaśniony sposób niedrożna arteria wróciła do normalnego stanu.

**L**ibanka Malake Michel - Malek urodziła się w 1950 r. ze zniekształconymi nogami. Mogła poruszać się tylko za pomocą kul i specjalnego aparatu ortopedycznego. Wielokrotne operacje okazały się nieskuteczne. Latem 2004 r. Malake trzy dni spędziła w klasztorze w Annai przy grobie św. Charbela, poszcząc i modląc się o uzdrowienie. Zaraz po powrocie do domu została całkowicie uzdrowiona - jej nogi stały się normalne. Kobieta natychmiast wyruszyła do grobu św. Charbela, aby podziękować za cudowne uzdrowienie.

**W** 1992 r. szwedzkie i brytyjskie dzienniki, między innymi *The Guardian*, informowały o piętnastoletniej Samirze Hannach, której pokazał się św. Charbel w jej domu niedaleko Sztokholmu. Od tego czasu z portretu św. Charbela, który Samira ma w swoim mieszkaniu, wypływa tajemniczy olej o leczniczych właściwościach.

### Każdego miesiąca rana będzie krwawić

**N**a początku stycznia 1993 r. Nouhad Al-Chami, pięćdziesięciodziewięcioletnia Libanka, matka dwanaściorga dzieci, została lewostronnie całkowicie sparaliżowana. Sprawę dodatkowo komplikowała obstrukcja jej arterii szyjnej. Nouhad z coraz większą trudnością mogła mówić i jeść. Według opinii lekarzy można było jeszcze próbować operować tętnicę szyjną, ale szansę powodzenia tej chirurgicznej interwencji były minimalne. Mąż i dzieci jedyną nadzieję położyli w Bogu. Najstarszy syn chorej, Saad, wybrał się z pielgrzymką do pobliskiego klasztoru w Annai, w którym znajduje się grób św. Charbela Makhloufa, aby za jego wstawiennictwem modlić się o uzdrowienie swojej mamy. Po powrocie namaścił szyję matki płynem wydzielającym się z ciała św. Charbela. Kobieta bardzo cierpiała i modliła się do Matki Bożej i św. Charbela, aby zabrali ją już do siebie.

W najbliższą noc miała dziwny sen. Śniła, że przy jej łóżku zjawił się św. Charbel wraz z innym zakonikiem i powiedział, że przyszedł zoperować jej szyję. Chora początkowo nie chciała się na to zgodzić, ale w końcu uwierzyła argumentacji mnichów, że tylko wtedy odzyska zdrowie, gdy podda się operacji. "Jak mogą to zrobić, skoro nie mają narzędzi chirurgicznych i środków znieczulających?" - pytała sama siebie, drżąc ze strachu. W pewnym momencie poczuła ręce zakonnika na swojej szyi i wielki ból, ale nie mogła krzyczeć ani się opierać. Kiedy operacja się zakończyła, zbliżył się drugi zakonnik, pomógł jej usiąść, poprawił poduszkę i podał szklankę wody. Powiedziała mu, że nie może pić bez słomki, gdyż ma sparaliżowany język. Zakonnik zapewnił ją, że jest już zdrowa i że może sama jeść, pić, chodzić oraz pracować. Potem obaj mnisi zniknęli w tajemniczym świetle.

Kiedy sen się skończył, Nouhad zaraz się obudziła i z radością stwierdziła, że jej paraliż całkowicie ustąpił. Wstała sama z łóżka i bez żadnych trudności zaczęła chodzić po pokoju. Patrząc w lustro, zauważyła, że po obu stronach szyi ma dwie blizny o długości 12 cm każda, ze szwami, z których zwisały końcówki czarnych nici chirurgicznych.

Jej szyja i nocna koszula były całe zakrwawione. Kiedy jej mąż się przebudził, zaczął krzyczeć ze strachu, ponieważ zobaczył swoją żonę we krwi, z dwoma bliznami na szyi, swobodnie chodzącą po pokoju. "Co się z nią stało, przecież była sparaliżowana i sama w ogóle nie mogła wstać z łóżka? Skąd tyle krwi?". Nouhad uspokoiła męża i w szczegółach opowiedziała mu o nocnej wizycie św. Charbela, o przebiegu operacji oraz swoim całkowitym uzdrowieniu.

Jeszcze tego samego dnia cała rodzina Al-Chami pojechała do klasztoru w Annai, żeby donieść przełożonemu o cudzie uzdrowienia za pośrednictwem św. Charbela. Następnego dnia Nouhad zgłosiła się do szpitala w Bejrucie, by spotkać się z lekarzami, którzy ją leczyli. **Można sobie wyobrazić ich zdziwienie, gdy po dokładnych badaniach i usunięciu szwów stwierdzili, że z medycznego punktu widzenia nie da się wytłumaczyć całkowitego powrotu do zdrowia pani Nouhad, a tak perfekcyjnie założonych szwów jeszcze nigdy nie widzieli.**

Wiadomość o cudownym uzdrowieniu Nouhad Al-Chami odbiła się głośnym echem w środkach masowego przekazu w całym Libanie. Tłumy ciekawskich zaczęły przychodzić do jej domu. Proboszcz i lekarz rodzinny doradzali kobiecie, aby przenieśli się z rodziną w inne miejsce. Jednakże pewnej nocy podczas snu znowu pokazał się jej św. Charbel i powiedział: "Zoperowałem cię, aby ludzie się nawracali, widząc, że zostałaś cudownie uzdrowiona. Wielu ludzi oddaliło się od Boga, przestali się modlić, przystępować do sakramentów i żyją tak jakby Bóg nie istniał. Proszę cię, abyś uczestniczyła we Mszy św. w klasztorze Annaya 22 dnia każdego miesiąca. Na pamiątkę twojego uzdrowienia, do końca ziemskiego życia, w każdy pierwszy piątek miesiąca oraz 22 dnia każdego miesiąca twoje pooperacyjne rany będą krwawić".

Od tego czasu każdego miesiąca w wyznaczonym dniu uzdrowiona Nouhad przybywa do klasztoru w Annai, aby wraz z wielką rzeszą pielgrzymów uczestniczyć we Mszy św. i dziękować za cud uzdrowienia. Trzeba w tym miejscu odnotować jeszcze inne dziwne zjawisko: otóż obraz św. Charbela wiszący w domu Nouhad Al-Chami zaczął wydzielać pachnący olej o składzie, który w ogóle nie występuje w przyrodzie. Ponadto w ogrodzie państwa Al-Chami rósł duży dąb, który - jak mówi Nouhad - został pobłogosławiony przez św. Charbela, aby chorzy mogli wracać do zdrowia, pijąc wywar z jego liści.

W 1996 r. głośne stało się w Libanie cudowne uzdrowienie trzydziestoletniej Nadii Sader, matki dwójki dzieci. Była ona bardzo bogatą kobietą, uwielbiającą luksusowy i rozrywkowy styl życia. Pewnego dnia została całkowicie sparaliżowana, a przy tym co jakiś czas nawiedzały ją straszne bóle. Nic nie pomagały pobyty w różnych europejskich klinikach ani wizyty u najlepszych specjalistów. Pobożna przyjaciółka doradziła chorej Nadii, aby przystąpiła do spowiedzi, przyjęła Komunię św. i modliła się o uzdrowienie za wstawiennictwem św. Charbela. Dała jej również do picia wywar z liści dębu z ogrodu Nouhad Al-Chami, który miał pobłogosławić św. Charbel, kiedy pokazał się jej we śnie.

Nadia początkowo z cynizmem odrzuciła te wszystkie propozycje, ale po kilku dniach wielkiego cierpienia zgodziła się. Najpierw pojednała się z Bogiem w sakramencie pokuty, potem przyjęła Komunię św. Zaczęła się również modlić, prosząc św. Charbela o wstawiennictwo u Boga. Po modlitwie zgodziła się wypić napar z liści pobłogosławionego dębu. Po pierwszym łyku poczuła straszny ból, zaczęła krzyczeć i zemdląca. Później wyznała, że przed omdleniem zobaczyła Najświętsze Serce Jezusa otoczone intensywnym światłem. Po tym widzeniu straciła świadomość, którą odzyskała dopiero po trzech dniach. Po przebudzeniu wstała sama z łóżka - okazało się, że jej paraliż całkowicie ustąpił. Nadia mogła rozpocząć normalne życie, ale już inne niż przed chorobą. Zrozumiała, że **człowiek, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał, jest największym nędzarzem na kuli ziemskiej, chociażby posiadał wielkie dobra materialne.** Od tego czasu codziennie odmawia różaniec, czyta Pismo św., regularnie przystępuje do sakramentów i jest całkowicie oddana mężowi, wychowaniu dzieci oraz potrzebującym pomocy.

## ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU ze św. Ojcem Charbelem

połączona z Apelem Jasnogórskim i błogosławieństwem indywidualnym

**sobota, 4 lutego 2017r.      godz. 20:00**

*/parafia pw. św. M. Kolbe w NOWEJ WSI/*